

Ze stacji metra dobiegał smród zgniłych pomarańczy. Musiałam wstrzymać oddech, gdy mijałam schody prowadzące w dół. Bardziej nieprzyjemny był jednak odór spoconych stóp tych, którzy szukali schronienia i tłoczyli się przy wejściu lub w podziemiach, bo nie mieli już domu. Drżeli, ledwie żywi ze strachu przed bombardowaniem. Ja też się bałam, ale usiłowałam tego nie okazywać, żeby nikt się nie domyślił, że szukam mojego męża. Zastanawiał się, czy nie przejść do nacjonalistów. Robiłam dobrą minę do złej gry, miałam nadzieję, że trafię na Kati i wyjaśnię jej, że szukałam Joana sama, że nikt mi nie pomaga. W bibliotece powiedzieli, że Kati wyszła wcześniej, bo kilku anarchistów z FAI1 obiecało jej mleko od skonfiskowanej krowy – dla synka jej portierki. Synek portierki miał na imię Manel i pochodził z Linares, jak jego rodzice. Na całym ciele miał rany i krosty, jego brzuch był wydęty, cierpiał na wodobrzusze. Zdesperowana matka dawała mu pierś, ale nie chciał ssać. Spodziewała się kolejnego dziecka, miało przyjść na świat za dwa miesiące. Kati powiedziała jej, dziewczyno, opamiętaj się, bo inaczej go zabijesz. Mleko matek jest niezdrowe, jeśli znowu są w ciąży. Kati zrugęła portierkę, od dawna jej mówiła, żeby poszła do szkoły rodzenia, którą prowadzili lekarze z Badalony. Mnie też namawiała, ale pomysł nie spodobał się Joanowi. Twierdził, że nie powinnam zbyt często pokazywać się ludziom. Nie mogłam nikomu powiedzieć, że Joan chce wyjechać do San Sebastian. Ani ciotce Sixcie, ani Patricii. Joan oznajmił, Mundeto, szala przechyła się na korzyść nacjonalistów. Słuchał Radia Burgos w domu Juncosów, członków Socorro Blanco, i usłyszał, że nacjonałiści zajęli Tero, a teraz przesuwiają się w kierunku delty Ebro. Powiedział, żebym dalej zapisywała numery seryjne obowiązujących jeszcze banknotów. Kupowaliśmy je, czekaliśmy na odpowiednią okazję i sprzedawaliśmy z trzykrotnym przebicciem. Joan potrafił się ustawić w czasie wojny. Mojej mamie z początku nie przypadł do gustu, mówiła, że był nieroztropny, goły jak święty turecki, a do tego nigdy nie przeczytał nawet jednej książki, ale później umilkła, gdy zrozumiała, że Joan potrafi zarobić. Zawsze umiał rozbawić panie z Valldoreix, bo opowiadał sprośne żarty i przypominał trochę bogatego Cygana. Był uprzejmy wobec wszystkich, zwłaszcza w obecności dam, a w dniu, w którym po raz pierwszy zaprosił mnie na spacer, podarował mi kaktus. Powiedział, że wyjeżdża na kilka dni do San Sebastian, żeby się zorientować, co i jak, nie mam się czym przejmować. Ale ja zawsze się przejmuję, zwłaszcza teraz, kiedy mama jest w Siuranie. A jest w Siuranie, bo nie chce patrzeć, jak anarchiści palą kościoły i zabijają księży i zakonnice. Wprawdzie niewiele z tej wojny rozumie, ale nie podoba jej się, że zwykli ludzie podnoszą rękę na religię. Czym sobie zawinił biedny ojciec Pere?, pyta. Mama lubiła króla Alfonsa XIII, lecz w głębi duszy zawsze była republikanką. Kiedyś z koleżanką, Pauletą Fornas, całe ubrane na biało i z parasolkami w ręku, jechały samochodem przez Passeig de Gracia. Nagle zaczął je śledzić inny samochód i okazało się, że w środku siedzi król. Fotografia ukazała się potem w czasopiśmie „Blanco y Negro”. Joan miał się spotkać z jedną panią z Socorro Blanco, która mieszkała na ulicy Les Corts Catalanes, naprzeciwko kina Coliseum. Musiałam zapamiętać nazwy Comalada i Coliseum, gdyby coś się stało. Reszta informacji była tajna. Obie nazwy zaczynały się na „Co”, dlatego je zapamiętałam. Gdybym coś zauważyła, powinnam zawiadomić Artala, ale nie mogłam pójść prosto do syndykatu CNT; miałam stawić się w jego mieszkania naprzeciwko placu Santa Catarina. Joan z poważną miną powiedział, żebym nie szła tam tego samego dnia, tylko trochę odczekała. Żebym nie ruszała się z domu. Joan zawsze powtarza, że jestem ofiarą losu i że mam szczęście, że go spotkałam, bo teraz on prowadzi mnie przez życie. Joan jest bardzo inteligentny.

Z granicy miał jechać do San Sebastian i tam zobaczyć się z Pujolem, który zapewnił go, że rządowe banki w Burgos udzielą mu pożyczki. Joan cieszył się jak dziecko. Był dla mnie dobry, na czarnym rynku kupił mi czarną halkę z francuskiego jedwabiu, z frędzelkami na dole. Dla dziecka, które miało się urodzić, przyniósł któregoś razu porcelanową laleczkę w przebraniu Marii Antoniny, którą Artal zabrał z mieszkania rodziny Bertram i Musitu. Joan chciał dziewczynkę. Ja wolałam chłopca. Dziewczynki to ofiary losu. Oprócz mamy i Kati, rzecz jasna. Joan mówił, że będziemy bogaci,

że trzeba wykorzystać sytuację. Że nie powinno mi być przykro, bo cała sprawa się rypnie po stronie republikanów. Ja miałam dalej robić w obrazach, razem z Artalem, żeby pieniądze nie stały w miejscu. Miałam zostać sama, na krótko, nie dłużej niż kilka dni. On da mi znać i spotkamy się w Burgos. Joan denerwował się, że mama jest w Siuranie. Uważał, że to wielkopański kaprys. Przecież spodziewasz się dziecka, mówił. Joan zawsze powtarza, że moja mama jest wyniosła i udaje, że niczego od nikogo nie potrzebuje. Czasami nie odzywają się do siebie przez kilka dni, i wtedy nie wiem, co ze sobą począć. Obrywam z obu stron. Kati uważa, że pozwalam im wejść sobie na głowę i że powinnam poszukać pracy jako sekretarka albo maszynistka. Mogłaby mi coś znaleźć w Generalitat, przecież studiowała z córką radnego. Ale taka ze mnie ciamajda, że ledwo pamiętam, czego mnie uczyli w Centrum Kultury Kobiety<sup>2</sup>. Wpadłam w panikę, że nie znajdę Kati, bez niej nie mogłam rozwiązać sprawy z mężem. Nie chciałam prosić o pomoc Patricii czy ciotki Sixty, choć Joan twierdził, że gdyby coś się stało, gdyby nie wrócił, one mi pomogą. Miałam zaufać Artalowi i za żadne skarby nie szukać Joana, przynajmniej przez kilka dni. A jednak od eksplozji ciężarówki z materiałami wybuchowymi przed kinem Coliseum jest mi tak ciężko na sercu, że ledwo mogę oddychać. A chcę być silna. Kati, kiedy o tym usłyszy, powie, że jestem dzielna. Gdy ją poznałam, nie mogłam jej znieść. Wydała mi się zarozumiałą kokietką. Ze wszystkich szydziła, na mój widok powtarzała, no proszę, proszę, jakie powabne kształty. Czerwieniłam się wtedy i nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Bez końca mówiła o wierszach i książkach, a dzięki temu lepiej rozumiała się z mamą. Ludzie z Vallldoreix opowiadali o niej dziwne rzeczy, na przykład że jej przyjaciele są nudystami, wegetarianami i frankmasonami. Kiedy spotykaliśmy się w Nurii na podwieczorki, zachowywała się arogancko; myślałam, że jest wyniosła i że lubi krytykować innych, choć teraz, kiedy poznałam ją lepiej, wiem, że powodowała nią ciekawość. Trzeba się orientować, mówi, we wszystkim, co dzieje się na świecie. Ciotka Sixta zawsze powtarza, że kobiety zostają bibliotekarkami, kiedy widzą, że nie mają innego wyboru niż staropanieństwo. A mnie się wydaje, że Kati jest bystra i wcale nie potrzebuje mężczyzn. Kati twierdzi, że wojna otworzyła jej umysł, że dzięki niej zdała sobie sprawę, że kobiety nie muszą tylko stać i ładnie wyglądać. Według Joana Kati jest zgorzkniała, bo nie wyszła za mąż. Żaden jej nie chciał – jest niezależna, a mężczyźni tego nie lubią. Joan nie chce, żebym widywała się z Kati. Mówi, że jeśli będę jej słuchać, skończę jak ona.

Kiedy dowiedziałam się o wybuchu ciężarówki podczas porannego bombardowania, bardzo się zaniepokoiłam. Już wcześniej podejrzewałam, że zdarzyło się coś złego – szyby w oknach w wykuszu pękły i od tego czasu syreny nie przestawały wyć. Wyszłam na ulicę jak obłąkana, nie wiedziałam, dokąd iść. Przez dwie godziny krążyłam wokół Coliseum, w tę i w tę, ale było tam mnóstwo żołnierzy, którzy otoczyli gruzy i kierowali wszystkich do przejścia. Bolały mnie nogi. Nie miałam odwagi zapytać, czy ktoś zna nazwiska zmarłych. Dotknął mnie owrzodzony staruch z pomarszczoną, brudną twarzą. Tak się go przestraszyłam, że zaczęłam biec. Wałęsałam się po ulicach. Od wybuchu wojna wyszłam z domu sama ledwie kilka razy. Zawsze była przy mnie mama albo Joan, jeśli akurat miał czas. Przerazał mnie widok zaśmieconej Barcelony. Miasto śmierdziało zgnitymi jajami i gotowaną kapustą. Wiele budynków się zawaliło, a spomiędzy zgliszczy wystawały krzesła, stoły, czasem też kołyski i szmaciane lalki. Ruiny zawsze mnie smuciły. Kiedy jechaliśmy na wycieczkę do jakiegoś zamku, do Burriaku czy Tony, i patrzyłam na ich gołe ściany, samotne i bezbronne, nie mogłam powstrzymać łez. Joan się krzywił, mówił, że się mazgaję, że przez kupę kamieni nikt nie powinien płakać i że chyba zgłupiałam. Mama mnie broniła, zostaw ją w spokoju, jest romantyczką, mówiła, jak ja. Natknęłam się na wielu ludzi przeszukujących gruzy – głównie dzieci i starców. Szukali jedzenia. Odsuwałam się, bo odór śmieci, stłuczonych jajek, skórek od banana, kości albo króliczych flaków zawsze budził we mnie wstręt. Najgorszy był smród zgnitych pomarańczy wydobywający się z wejść do metra. Ciężki, mdły, wchodził w nos i nie odpuszczał. Zakręciło mi się w głowie, zamroczyło mnie, żyły na czole miałam napięte do granic. Zwymiotowałam obok jakiejś portierni. Dozorczyni

wyszła i zapytała, co się stało, czy źle się czuję. Powiedziałam, że jestem w ciąży. Załamała ręce. Biedaczyno, w takich podłych czasach, kto to teraz myśli o robieniu sobie dzieciaka. Zapytała, czy mój mąż jest na froncie, a ja odparłam, że tak, bo Joan przykazał, żebym nikomu oprócz Artala nie mówiła, że chce jechać do San Sebastian. Ciągłe mijały mnie karetki. Przeszywający dźwięk syren wwiercał mi się w bębenki. To alarm przeciwlotniczy, czwarty tego dnia. Ludzi na ulicach było niewiele, wszyscy szli w pośpiechu, nie oglądając się na nikogo. Jakiś pies zaczął szarpać mnie za but. Był wychudzony, miał złamany ogon i smutne oczy. Mogłam mu policzyć wszystkie zębra. Przypomniat mi się Ignasi i zaczęłam płakać.

**Polecenia do realizacji zadania:**

1. Ustaw marginesy na pozycję „wąskie”.
2. Ustal wielkość czcionki na 13 a wygląd czcionki na Book Antiqua, interlinię na 1,5
3. Zastosuj justowanie tekstu.
4. Znajdź nazwę San Sebastian i zastosuj do niej przypis dolny, w którym wklej poniższy opis: „ stolica hiszpańskiej prowincji Gipuzkoa w Kraju Basków”.
5. Znajdź pierwszą w tekście nazwę Ebro i dodaj dla niej przypis dolny „najdłuższa rzeka w Hiszpanii, przepływająca przez jej północną część”.
6. Wykorzystując właściwe narzędzia znajdź wszystkie imiona Kati i zamień je na „Weronika”
7. Zastosuj dowolny typ numeracji stron w dolnej jej części i dowolny typ nagłówka z tekstem „ Żegnaj, Ramono (fragment powieści)”
8. Pod swoim tekstem zapisz całkowitą liczbą znaków swojego dokumentu